

Poezja nie ocala

Z wierszami Kacpra Płusy, młodego łódzkiego poety, wielokrotnie wyróżnianego i nagradzanego, miałem dotąd pewien kłopot. Potrafił fascynująco budować sytuacje liryczne, zgrabne anegdoty, umiał, jak mało kto, obserwować i opisywać najrozmaitsze drobiazgi naszego świata, słyszał – i poetycko świetnie pożytkował – językowe klisze, banały, całą tę codzienną niechlujność mowy. I, jak mi się wydawało, tyle. Ot, uzdolnione dziecko „BruLionu”, artysta, który przeczytał, co należało i ma na tyle dobry słuch, tyle talentu i samozaparcia, że pisze bardzo udane wiersze. Kunszt, błyskotliwość pomysłu – ale cóż z tego, skoro jego liryka jakoś niespecjalnie zapadała mi w pamięć, frazy czy metafory z niej wzięte nie przypominały mi się znienacka, by wytłumaczyć albo chociaż skrótowo skomentować jakieś bieżące doświadczenie (wiem, że pisząc to, odsłaniam się nieprzyzwoicie: do tego właśnie służy mi świetna poezja i to jest dla mnie miarą jej wielkości).

„Brzydki charakter. Pisma”, najnowszy zbiór wierszy Płusy, zmusza do rewizji dotychczasowych sądów o trudnej do przekroczenia powierzchowności jego liryki. Maestria warsztatu pozostaje bezdyskusyjna, pożywką dla wierszy w postaci obrazków z peryferyjnych obszarów i zakamarków wielkiego miasta we wszystkich, także ciemnych jego wymiarach – również. Nadwrażliwy, neurotyczny, poszukujący jakiegoś głębszego sensu swojego istnienia, ale i erotycznej bliskości bohater poprzednich tomów jest i w najnowszym tomie obecny. Tyle że czytelnik nie musi się już ślizgać z nim po języku, oglądać zdjęć, nie musi przyjmować na wiarę jego pokrętnych tłumaczeń ani żenujących zwierzeń. Może zajrzeć albo przynajmniej zerknąć poza nie, pod nie, głębiej. Kacper Płusa opublikował wiersze przejmujące. Jednak żeby to dostrzec – nie czytajcie ich pojedynczo, lecz jako całość!

Cała recenzja w grudniowym numerze „Kalejdoskopu”.